

WYTWORNY HRABIA WILEANT Z WILLI VIGIER

Petronjusz z Nicei

okazał się oszustem i oł sobie poprosił — „armjaszką”

Na „jasnym brzegu” rozgrywa się obecnie epilog dziwnej kariery życiowej, niejakego hrabiego Mileant. Dystyngowany ten dżen telman posiadał do niedawna w Nicei przepiękny zamek Fabron, willę Castellamare, oraz willę Vigier, gdzie państwo Mileant chcieli założyć „narodowy park” francuski.

Marzenia ekscentrycznego hrabiego rozwały się z chwilą, gdy do wrót jego pałaców z tysiąca i jednej nocy jeli szturmować wierzyciele, oraz woźni sądowi z pozwami. Zorganizowana przez hrabiego Mileant spółka akcyjna „Sztuka i przyroda” była, jak się okazało, opartą na nieistniejących kapitałach. Rozpoczęły się wtedy sędne dnie dla popularnego i cieszącego się powszechną sympatią arystokraty. A że nie-szczęścia chodzą parami, więc oprócz klęsk finansowych zwały się na rasową głowę hrabiego kłopoty innego rodzaju. Chodzą bowiem po Nicei słuchy, że hrabia Mileant nie jest sobą, tylko zupełnie kim innym, kto z rodem Mileantów nic nie ma wspólnego.

Mają tedy o czym plotkować bezrobotne damy i zżarci splemieniem panowie, włączający się po jasnym brzegu.

Wszak niedawno jeszcze, hrabia Mileant i jego jasnowłosa małżonka byli atrakcją rautów i fajfów, wydawanych przez ministrów, przebywających w Nicei na wywczasach, przez maharadzów i pomniejszych szejków. Amerykanki zachwycały się dystynkcją

Mileanta, który zdobył sobie, między innymi, przydomek Petronjusza, oraz „protektora nicejskich róż”. Opowiadał on, że miłość do kwiatów odziedziczył po przodkach hugonotach, którzy uciekli z Francji za czasów Henryka IV-go do południowej Rosji. Światło dzienne ujrzał ponoć w słonecznym Kaukazie, gdzie rodzice jego wiedli wielkopańską egzystencję.

Nikt nie śmiał powątpiewać w wiarygodność tych opowiadań — wszak hrabia był wypłacalny, a nawet rozrzutny, posiadał przeto najważniejszy paszport, który otwiera człowiekowi wszystkie bramy.

Zaraz po swoim przybyciu do Nicei, ekscentryczny gość zaprosił do hotelu architektów i polecił im wybudować marmurowy zamek w czarownym ustroniu, noszącym nazwę Fabron. Jak pod dotknięciem różdżki czarodziejkiej, z granitowych skał wyrósł biały pałac z kararyjskiego marmuru, spowity w różę pnące i lilijowe glicynie, otoczony ogrodem, w którym krzewiła się podzwrotnikowe rośliny. W cieniu palm i drzew pieprzowych zbudowano sześć białych pawilonów, z których każdy zawierał wewnątrz luksusowy salon — każdy utrzymany w innym stylu. W jednej z tych marmurowych pustelni dokonała żywota pierwsza żona hrabiego, melancholijna Rosjanka. Niebawem hrabia wprowadził do „zamku Mileantów” drugą żonę, tym razem Niemkę, wdowę po bogatym Amerykaninie, Schottenbergu.

Teraz rozpoczął się najosobliwszy okres w karierze hrabiego. Do władz francuskich jęły napływać kompromitujące zarówno jego, jak i jego żonę oskarżenia. Już zdawało się, że gwiazda Mileantów zgasa, ale znalazł się pewien poseł francuski, który ujął się za przyjaciółmi i oczyścił ich z zarzutów. Sam zresztą w parę lat później powędrował do więzienia — co nie przeszkodziło, iż poprzednie jego zeznania co do Mileantów nie straciły mocy. Hrabia rzucił się w wir zabaw.

Kupuje dwie wspaniałe willę i urządza w nich bale i noce weneckie, spraszając lordów i markizy, maharadzów i ministrów. A gdy rzucił myśl założenia towarzystwa „Sztuka i natura”, któreby zrealizowało jego marzenie o „narodowym parku” — cała Nicea zakochała się we wspaniałomyślnym arystokracie. Mileant buduje teatr, na którego scenie grywane bywają tragedie greckie, zaś nad brzegiem morza powstaje rodzaj świątyni z żółtego i

i czarnego marmuru, gdzie ma powstać z czasem kasyno, które „zabije Monte Carlo. W salonach willi Vigier spacerują po perskich dywanach oswojone czarne pantery, wieczorami odbywają się tam wschodnie feerie, podczas których jasnowłosa hrabina załatwia skomplikowane afery pieniężne, zaciągając pożyczki na hipotekę posiadłości, pożyczki, które mają jakoby służyć na zrealizowanie coraz to piękniejszych pomysłów.

I nagle — całą feerię wzięli diabli. Wystarczył taki drobiazg, jak donos niejakego Kiaczowa, który poskarżył się w policji, że hrabia nie chce mu zwrócić 220 tysięcy franków.

Sąd zajął się osobą pana Mileant — tym razem na serio. Otóż po kilku dniach zaczęły krą-

żyć słuchy, że Nicea padła ofiarą sprytnego oszusta, bowiem arystokrata francuski jest pospolicie, nierasowym „armjaszką”. Nazywa się „tout court” Miliankof. Zaczął karierę jako buchalter w małym banku, w jakiejś nieznannej, kaukaskiej miejscinie. Znalaziono nawet fotografię romantycznego buchaltera. Jest podobny do hrabiego, jak dwie krople wody. Tylko, że wtedy nikt o nim nie mówił, że jest „wytworny”, „piękny”, „rasowy” i wogóle — dżentelman. Jakże wszystko jest względne. Ale i w Nicei znaleźli się ludzie, którzy powiadają, że właściwie jest wszystko jedno, kim był ongiś hrabia Mileant. Jest on niewątpliwie człowiekiem pełnym fantazji i bajecznych pomysłów. Szkoda tylko, że — kradnie.

DWA

Naładowane złotem okręty

Węgierski profesor historii sztuki, Tibor Gerevitz, przedstawił rządowi swojego kraju projekt wydostania z dna Dunaju w okolicach Grnu dwóch okrętów, zatopionych przed stu laty i zawierających jakoby mających niesłychanie cenny ładunek, składający

HUMOR-

W szkole

— Kto mi może powiedzieć, do czego służą mosty, które mamy w mieście naszym w tak wielkiej liczbie?

— Żeby rzeka mogła pod nimi płynąć, panie psorze.

Tajemnica korespondencji

— Za co dostałeś aż dwa lata?

— Za złamanie tajemnicy korespondencji.

— Za głupi list?

— Tak, tylko że to był list pieniężny.

Częsta kąpiel

Konsztam poszedł się kąpać: kiedy po kąpieli chciał się ubrać, zauważył brak kamizelki. Było wiele szukania hałasu. Wszysko daremnie — kamizelka prze-
padła.

— Było to w r. 1929. W rok później, w czerwcu 1930 Konsztam znów potrzebował iść do kąpieli. Wracając rozpromieniony.

— Sure, wiesz co się stało, moje kamizelki gdzie znalazło?

— Co ty mówisz? Po roku się znalazło! A gdzie ono było?

— Gdzie było? Przez omyłkę ja jemu włożyłem pod koszulę.

się ze szczerego złota, a także klejnotów i innych skarbów.

Kiedy przed stu laty, królowa Marija dowiedziała się, że jej wojska zostały pobite w Mohacu przez hordy tureckie, wydała rozkaz, aby wszelkie cenne przedmioty, znajdujące się w Ofen, naładowane zostały na okręty i przewiezione do Presburga. Rozkaz jej został wykonany i cztery okręty naładowane zostały złotem, srebrem, klejnotami oraz bezcennymi przedmiotami sztuki. Podczas przepływania Dunaju wszakże grupa zbuntowanych wasalów królowej zaatakowała okręty, nie chcąc, aby skarby dworu wywiezione zostały z miasta.

Dwa okręty szczęśliwie jednak zdołały dostać się na miejsce przeznaczenia, gdy dwa pozostałe zatoniły. Na podstawie istniejących dokumentów historycznych trudno określić, jakiego rodzaju ładunek zawierały owe zatopione statki, o ile się jednak zdaje, były to właśnie owe dwa cięższe, jako naładowane przeważnie złotem. Często bardzo wyławiane bywają z Dunaju starożytności rzymskie, spoczywające na jego dnie od wielu wieków.

Profesor Gerevitz utrzymuje, że i te okręty znajdują się jeszcze na dnie, na którym utkwily, uwieszone najprawdopodobniej w okrywającej je ławicy piaszczystej. Już podczas zawierania traktatu w Trianon, Węgry wystąpiły z żądaniem przyznania im skarbów, zatopionych w nurtach Dunaju i spoczywających obecnie, jak sądzić należy, w pobliżu czechosłowackiego wybrzeża rzeki. Władze węgierskie nie wypowiedziały się jeszcze definitywnie w sprawie propozycji uczynego profesora.

Lampa do naświetlania wnętrza ciała ludzkiego



Lekarz berliński Westmann zrobił doniosłe w technice lekarskiej odkrycie, polegające na wynalezieniu lampy, która pozwala na wprowadzenie promieni ultra-fioletowych do wnętrza organizmu ludzkiego. Lampa urządzone jest w ten sposób, że można nią tylko przesyłać zbawcze dla organizmu promienie, lecz jednocześnie prowadzić obserwację wnętrza organizmu. Na powyższej ilustracji widzimy lampę z promieniami ultra-fioletowymi, stosowaną przy chorobie gardła.

Zbrodniczy zamach na drodze Zakopane-Kraków powracające z uścigu tatrzańskiego samochody cudem uniknęły strasliwej katastrofy

W niedzielę w nocy sznury samochodów wracały z Zakopanego z uścigu tatrzańskiego do Krakowa i przez Kraków do innych miast Polski. To też na drodze Zakopane — Kraków ruch panował niebywały.

Koło północy, przejeżdżający na granicy Krzczowa i Lubienia na motocyklu dr. S. z Krakowa, natknął się w pełnym biegu na zakręcie na potężny pień drzewa, leżący w poprzek drogi na szerokości całego gościńca.

Motocyklista zahamował gwałtownie, wpadając bokiem maszyną na słup, towarzysząc zaś przełamał ciężarem ciała poręcz siodła tylnego. Obaj motocykliści, mimo bólu z powodu odniesionych kontuzji, natychmiast podnieśli się i światłami, oraz krzycząc, dali znać jadącemu z tyłu przepelionemu pasażerom autobusu o grożącym niebezpieczeństwie. Szofer autobusu zdołał w ostatniej chwili zahamować, unikając

w ten sposób niechybnej katastrofy.

Z powodu niebывale wzmoczonego ruchu, w krótkim czasie na miejscu zebrało się około dwadzieścia samochodów, komentując żywo wypadek. Belka położona została na kilometrze 252, obok znajdującej się tam karczmy.

Po uprzątnięciu przeszkody, wszystkie samochody sznurem ruszyły w stronę Krakowa. Tymczasem w odległości kilkuset metrów od pierwszej belki, leżał znów na poprzek gościńca pień drzewa. Auta zatrzymały się wszystkie. Jak naoczni świadkowie opowiadają, z pobliskich gęstwin słychać było śmiechy ludzkie, dochodzące prawdopodobnie od zbrodniczych osobników, którzy położyli na poprzek gościńca pnie drzewne, celem spowodowania katastrofy.

Zaalarmowano posterunek policyjny i spisano na miejscu protokół.

Katapuły na okręcie atlantyckim „Europa”



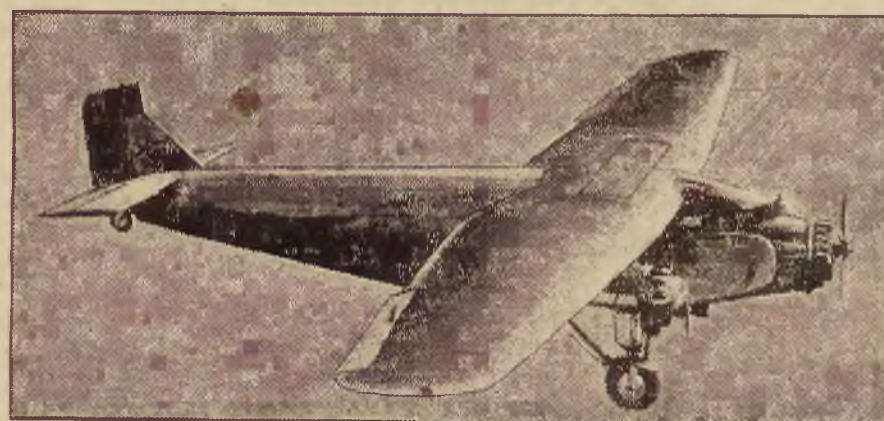
Na niemieckim olbrzymie morskim „Europa” porobiono specjalne urządzenia celem wypuszczania z górnego pokładu samolotów. Ilustracja powyższa przedstawia taką właśnie katapultę w chwili, gdy po raz pierwszy wypuszcza samolot.

Największe zbiorowisko biur



W Hamburgu wykończono obecnie olbrzymi dom, w którym mieści się szereg biur. Ogólna przestrzeń zabudowana przez ten dom wynosi 60 tysięcy mtr. kwadr. Jest to więc nie tylko w Niemczech, lecz i na całym świecie największe zbiorowisko biur.

Tak wygląda trzymotorowy samolot Forda



który padł pod Ihlawą (Czechosłowacja) ofiarą strasznej katastrofy, z której powodu zmarło dotąd dwanaście osób.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: Redakcji 91-60, 91-25. Drukarni 91-62 (dod.). Red. Naczelny 91-62. Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19-20 (tel. 91-60).

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Dyrekcja 91-66. Zarząd 91-66 (dodatkowy). Wydzał Ogłoszeń: 91-56. Dział kolportażu 91-56 (dodatkowy). Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Lublin: Plac Litewski 1, tel. 243; Kalisz: Aleja Józefiny 4, tel. 209; Koło: 3-go Maja 1; Piotrków Trybunalski: Ścieśwackiego 9, tel. 59; Poznań: Murna 2, tel. 39-18; Suwałki: Kosciuszki 81, tel. 68; Włocławek: Czerwinka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 mil. metrów przez szerokość jednej spacji (na wszystkich stronach jest po 6 spacji) na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście — 60 gr. na ostatniej stronie — 30 gr. Co nanikaty (wzrostki) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Neurologia do 100 milim. — po 15 gr. od 101 do 200 milim. — po 25 gr. powyżej 200 milim. — po 50 gr. Orobie — po 15 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Ogłoszenia fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe 50% drożej; za kolor czerwony (może być na 1-ej i 6-ej str.) — 20% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydzał Ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 91-56.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński